Nr. 311. Kraków, poniedziałek 12 listopada 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Sluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Po procesie.

Żadna inna partya w Krakowie nie mogłaby prowadzić i przeprowadzić takiego procesu, jak ten, który rozgrywał się przez cały niemal ubiegły tydzień przed krakowskim sądem przysięgłych. Kładziemy nacisk na to, że proces ten uważamy za jeden z najprzykrzejszych, jakie towarzysze nasi musieli staczać w zaciętym, długoletnim boju przeciwko klasowemu instynktowi, ba klasowej nagonce, jawnie przeciw oczywistej prawdzie nieraz występującej.

Geneza procesu znana: »Naprzód« piętnował i piętnować będzie oburzające stosunki w szpitalach i lecznicach, stosunki odstraszające chorego chłopa i robotnika od leczenia się w szpitalach. »Naprzód« uderzał w takich sprawach na każdego, kto zawinił, czy to był klerykał, czy konserwatysta, czy — demokrata.

Przykrość jednak w procesowaniu się z p. prof. Bujwidem leżała w dwóch rzeczach: Oto po pierwsze, prof. Bujwid został do tego procesu przez senat akademicki zmuszony i tow. Klemensiewicz musiał nieraz całą siłą woli nad sobą panować, aby nie dać owym ultrakonserwatywnym panom z senatu widowiska tak przez nich upragnionego, gdzie nie człowiek miał stawać przeciw człowiekowi, lecz »socyalista« przeciwko »demokracie«. To też nie można było reagować na demagogiczne wycieczki prof. Bujwida na pole »partyjne«. Skarżyciel chciał temi wycieczkami się ratować, chciał przysięgłych uprzedzić przeciwko »socyaliście«... Rozumiemy to i — przechodzimy nad tem do porządku dziennego.

Drugą przykrą stroną tego procesu było niesłychane podszczuwanie »opinii« przeciw tow. Klemensiewiczowi. Podsuwano czystemu człowiekowi najbrudniejsze motywy, chciano zeń zrobić jakiegoś »oddalonego« służącego, opowiadano, że uciekł za granicę z obawy przed karą, że wplątał chytrze partyę w swoją awanturę »prywatną«, jednem słowem: zasądzano człowieka przed wyrokiem!

Obu tych przykrości nie przeważała wcale jakakolwiek niechęć do prof. Bujwida ze strony oskarżonego lub jego przyjaciół. To, na co sobie pozwalał adwokat skarżącego wobec oskarżonego, było szeregiem prowokacyj tak impertynenckich i tak niskich, że godnie stanąć mogły tylko obok kampanii oszczerstw, któremi obrzucali oskarżonego ci sami ludzie, co mieli dla skarżącego kwiaty i pochodnie...

Znikły nagle z dyskusyi policzkowane w zakładzie dzieci chłopskie, znikli szczepieni w zakładzie chłopi, którzy z wiedzą profesora hygieny wynosili rękami kał z dołów kloacznych do ogrodu p. profesora, znikły wątpliwej wartości kombinacye i sztuczki bilansowe, znikło prymitywne, »gospodarskie« sknerstwo, dochodzące aż do głodzenia chorych i odkręcania lampek elektrycznych — a na scenę wysunęła rozgorączkowana młodzież uniwersytecka obojga płci filantropa, demokratę i uczynnego człowieka.

Wobec tego tem pilniejszym obowiązkiem naszym jest zachować zimną krew i sprawiedliwy sąd o człowieku i o sprawie, oddzielić jasno człowieka, który może niejednemu wyświadczył przysługę, który w swoim czasie odważnie stał po stronie demokracyi i cieszył się także naszym szacunkiem, od człowieka, który w ostatnich latach skierował uwagę swoją na zdobywanie grosza i nie umiał zachować siły moralnej wobec sługusa bijącego w lecznicy dzieci i wobec mnóstwa faktów, których prawdziwość, jasna jak kryształ, uznaną została przez werdykt przysięgłych, stojących zaiste raczej po stronie obrzuconego kwiatami i oklaskiwanego filantropa, niż po stronie socyalisty, który rzucił całą swoją egzystencyę, cały swój marny zarobek, nie mogąc wreszcie znieść odmawiania światła nocnej lampki położnicy z chorem dzieckiem...

Nie wyruszą nas z równowagi okrzyki postępowej młodzieży, wiwatującej na cześć prof. Bujwida pod adresem stańczykowskich profesorów i członków senatu, tak jak nie damy się użyć indywiduom, czyhającym już na przyszłe dochody z zakładów, prowadzonych dzisiaj przez prof. Bujwida. Nie odstąpimy od naszego obowiązku obrony chorych chłopów i robotników przeciw tym wszystkim, którzy ze szpitala spróbują zrobić mordownię, dom przymusowej pracy lub źródło zysków.

Przypominamy tylko, żeśmy te obowiązki pełnili wobec potężnego wonczas prof. Korczyńskiego, którego postępowanie doprowadziło do zatrucia kolchicyną i śmierci kilku chorych. Przypominamy seryę naszych artykułów o systemie sknerstwa w krakowskim szpitalu św. Łazarza, przypominamy naszą walkę przeciw klerykalnemu teroryzmowi dokonywanemu na bezbronnych chorych, przypominamy obronę ubogiej publiczności przed wyzyskiem ze strony niektórych pp. lekarzy szpitalnych, przypominamy nieustraszoną krytykę stosunków w szpitalach prowincyonalnych walkę z niektórymi nieludzkimi lekarzami kolejowymi, których nazwisk nie potrzebujemy dziś chyba powtarzać, wkońcu przypominamy nasze artykuły w sprawie stosunków leczniczych w krakowskim zakładzie obłąkanych.

Wówczas jednak ani rząd, ani kraj, ani senat uniwersytecki nie kazali krytykowanym przez nas skarżyć nas do sądu, ale na pierwszy nasz artykuł o zakładzie prof. Bujwida porwał się senat do czynu, skazał prof. Bujwida na zaskarżenie nas do sądu i posunął swoją brutalną gorliwość aż do bojkotu towarzyskiego...

I w tem leży przykrość, z jaką nasz obowiązek musieliśmy spełnić.

Z sali sądowej.

Gospodarka w krakowskim zakładzie szczepień przeciw wodowstrętowi.

Wyrok zapadł w nocy z soboty na niedzielę. Podajemy tu przebieg sobotniej rozprawy popołudniowej i wieczornej:

Po dłuższej pauzie, w czasie której trybunał formułował pytania dla przysięgłych, dr Gertler oświadcza, że z powodu spóźnionego wniesienia skargi cofa punkt oskarżenia dotyczący wystąpienia Klemensiewicza z zakładu. Chodzi o to, że notatka, jakoby oświadczenie Klemensiewicza było w Nrze 11 „Naprzodu“ podczas gdy oświadczenie to odnosiło się do oświadczenia prof. Bujwida w Nrze 15 „Naprzodu“. Dr Gertler używa delikatnego wyrażenia „nie popieram oskarżenia“.

Trybunał postawił następujące 2 pytania główne: 1) czy Klemensiewicz winien jest, że w styczniu 1905 przez poradę itd. czyli przez informacyę rozmyślnie spowodował, że zamieszczono znany artykuł w „Naprzodzie“, obwiniający prof. Bujwida o czyny nieuczciwe, nieobyczajne i mogące go podać w pogardę publiczną, 2) czy winien jest co do tych samych zarzutów umieszczonych w następnym numerze „Naprzodu“, oraz dwa pytania dodatkowe czy udowodnił powyższe zarzuty.

Po dyskusyi formalnej nad pytaniami, trybunał uchwala uwzględnić żądaną przez dra Gertlera modyfikacyę co do słów „niesłychane sknerstwo i bezsilność wobec dzikich wybryków dozorcy“ itd. Dalsze żądania dra Gertlera odrzucono.

Mowa dra Gertlera pełna była osobistych napaści na tow. Klemensiewicza, wywyższania „uczonego, filantropijnego“ i t. d. p. Bujwida, naciągania Klemensiewicza jako „agitatora swej partyi“ i przemawiania do przysięgłych jako do kupców i przemysłowców (Klemensiewicz miał wystąpieniem swem popełnić przestępstwo przeciw przyszłej ustawie o nielojalnej konkurencyi).

Dr Gertler twierdzi dalej, że chłop galicyjski, który rzekomo je tylko 6 razy do roku mięso, mógłby się rozchorować, gdyby mu w zakładzie prof. Bujwida dawano 3 razy w tygodniu mięso, jak tego żądało namiestnictwo. W niektórych okolicach Galicyi nie używa się nawet omasty, a nawet chleba nie lubią. Klemensiewicz czuł się pokrzywdzonym z powodu „swej idei partyjnej“ i chciał, żeby p. Bujwid nie miał dochodów z zakładu. Nad kwestyą bicia dzieci przez Jodkowskiego przechodzi dr Gertler zlekka; wystarcza mu, że „p. Bujwid tego nie pochwalał“. Zdaniem dra Gertlera właściwie Jodkowski jeszcze zasługuje na nagrodę, że „uratował chłopca od śmierci“, nie pozwalając mu przełazić przez balaski. Mowa dra Gertlera trwała 3 przeszło godziny.

Dr Heski: Myli się przeciwnik, jakoby mój klient szukał oklasków, lub tryumfów; on szuka tu sprawiedliwości, ma prawo żądać jej, ponieważ artykuł przez niego napisany odpowiada zupełnie prawdzie. Mój klient działał ze szlachetnych pobudek i obowiązkiem panów jest sądzić go według obowiązujących a nie przyszłych ustaw. P. Bujwid na artykuł Klemensiewicza wyliczający cyfry dał brutalną odpowiedź i Klemensiewicz musiał się bronić. Ja nie będą tu cytował demonstracyi ulicznych ani bukietów żadnych, ale powołam się na suche akta sądowe, które postępowanie Klemensiewicza w zupełności usprawiedliwia. Klemensiewicz na sali podnosił rozmaite zarzuty, na które oskarżyciel prywatny mógł rozszerzyć oskarżenie co do tych punktów, ale przecież tego nie zrobił. Obrońca przechodzi każdy punkt oskarżenia z osobna, cytując np., że na zarzut bicia chorych przez Jodkowskiego odpowiada dr Gertler zarzutem, że Klemensiewicz nie ma rygorozum; na zarzut głodzenia chorych odpowiada, że p. Bujwid jest radcą miejskim; na zarzut, że robiono krańcowe oszczędności odpowiada, że p. Bujwid jest filantropem itd. Robi to właśnie wrażenie rozmówki z Ollendorfa, gdzie na zapytanie: „czy masz ostry scyzoryk?“ odpowiada „moja siostra ma ładne rękawiczki“. Czy jest słyszaną rzeczą, żeby filantropowi, demokracie namiestnictwo 8 razy przypominało, żeby dawał więcej chleba i czy nie jest to niesłychanem żeby profesor utrzymywał, że chłopu galicyjskiemu chleb szkodzi?

A czy to jest dopuszczalne, żeby tu cytować dziełko prof. Cybulskiego, że chłopi jedzą tylko 6 razy w roku mięso, jako analogię? Nawet już po wystąpieniu p. Klemensiewicza profesor Bujwid podwyższył ilość chleba, ale w każdym razie nie zdecydował się dać żądanej przez namiestnictwo ilości, bo to byłoby ryzykownem. Jeżeli p. Bujwid jest filantropem, dlaczego nie ustępuje żądaniu namiestnictwa, gdzie wydatek nie byłby znowu tak duży? Cytuje zeznania świadków, potwierdzające wszystkie zarzuty p. Klemensiewicza i dochodzi do konkluzyi, że nazywanie takich rzeczy „krańcowem sknerstwem“ i „bezsilnością wobec dzikich wybryków Jodkowskiego“ jest logicznym wynikiem powyższych udowodnionych zarzutów.

Ponieważ obie strony zrzekły się dalszych wywodów, wygłosił radca Trzaskowski o godzinie 9·30 *resume* nadzwyczaj treściwe. O godzinie 10 przysięgli udali się na obrady. Sala i galerya przepełnione publicznością, która cierpliwie czekała do godziny 1.30 na

Odpowiedź przysięgłych.

1. Pytania z powodu artykułu z numeru 8 „Naprzodu“:

a) co do zarzutu, że „za utrzymanie chorego płaci namiestnictwo imieniem rządu 2 K, imieniem kraju 1 K, razem 3 K dziennie. Chorzy przebywają w zakładzie 12 dni, rzadziej dni 10. W roku 1905 było około 900 chorych. Każdy przez dni 12 daje 10.800 dni leczenia, co po 3 K dziennie wynosi 32.400 K dochodu, nie licząc osób, towarzyszących dzieciom, które płacą po 1 K oraz nadwyżek taks składanych przez osoby zamożniejsze“.

Odpowiedź na pytanie głównie: 10 głosów nie, a więc werdykt uwalniający od zarzutu, by fałszywie w sposób w pytaniu podany obwinił.

Odpowiedź na pytanie dodatkowe (dowód prawdy) odpada.

b) Co do zarzutu, że „od chwili puszczenia w ruch całej machiny zakładowej pojawiać się zaczęły oznaki, iż system krańcowej oszczędności będzie stosowany z całą bezwzględnością. Odbijało się to zarówno na służbie, jak i na chorych. Jak żywiono stróża, dość wspomnieć, że dorosły ten człowiek często bardzo otrzymywał na obiad: szklankę herbaty z bułką i odrobinę mięsa. Mięso to zważone na wadze od listów wyniosło 62 gramy!“

Odpowiedź na pytanie główne: 11 tak, a więc werdykt uznający znamiona obrazy czci.

Odpowiedź na pytanie dodatkowe (dowód prawdy): 6 tak, wobec czego werdykt uwalniający.

c) Co do zarzutu, że „chorzy uskarżali się ustawicznie na jakość i na ilość jadła. Przedstawienia czynione prof. Bujwidowi nie odnosiły skutku żadnego, zasłaniał się tenże — drożyzną!“

Odpowiedź na pytanie główne: 11 tak, a więc werdykt uznający znamiona obrazy czci.

Odpowiedź na pytanie dodatkowe (dowód prawdy): 5 tak, wobec czego dla braku jednego jeszcze głosu na korzyść oskarżonego werdykt zasądzający.

d) Co do zarzutu, że „na śniadanie bierze się 5 litrów mleka do kawy. Ponieważ kawa naturalna zbytnio chłopów podniecała, miesza się ją do połowy z kawą zdrowia. Jeżeli jest mało chorych (20 osób) bierze się do kawy około 4 litry mleka, jeżeli jest 40 chorych — także 4 litry mleka! Brak dopełnia się wodą. Do tego dodaje się 200 do 250 gramów chleba. Na kolacyę, o ile jest np. mleko z kaszą, bierze się na 30 do 40 chorych jedzących 3 litry mleka! Do tego 2—3 litrów kaszy“.

Odpowiedź na pytanie główne: 9 tak, a więc werdykt uznający znamiona obrazy czci.

Odpowiedź na pytanie dodatkowe (dowód prawdy): 9 tak, wobec czego werdykt uwalniający.

e) Co do zarzutu, że „obiad w podobnie oszczędny sposób przygotowany chorzy zostawiali często prawie cały, zapełniając puste żołądki ściśnięciem pasa i chlebem kupionym za własne pieniądze“.

Odpowiedź na pytanie główne: 12 tak, a więc werdykt uznający znamiona obrazy czci.

Odpowiedź na pytanie dodatkowe (dowód prawdy): 3 tak, wobec czego dla braku dalszych 3 głosów potrzebnych do uznania dowodu prawdy werdykt zasądzający.

f) Co do zarzutu, że „koszt śniadania 6 h, obiadu 20—24 h, kolacyi 6—8 h; czyli koszt dziennego utrzymania chorego najwyżej 40 h! Za chorego dziennie otrzymuje prof. Bujwid 3 K!“

Odpowiedź na pytanie główne: 12 tak, a więc werdykt uznający znamiona obrazy czci.

Odpowiedź na pytanie dodatkowe (dowód prawdy): 7 tak, wobec czego werdykt uwalniający.

g) Co do zarzutu, że „liczne i częste przedstawienia robione prof. Bujwidowi, zarówno przez chorych, jak i pracowników zakładu co do wiktu pozostały bez echa“.

Odpowiedź na pytanie główne 11 tak, a więc uznający znamiona obrazy czci.

Odpowiedź na pytanie dodatkowe (dowód prawdy) 6 tak, wobec czego werdykt uwalniający.

h) Co do zarzutu, że „nie uwzględniono nawet zrobionej przez jednego z pracowników propozycyi, aby chorym dawano porcye, odpowiadające III klasie szpitalnego wiktu! Czyż można mniej żądać? Spis ten zniszczono, a chorych żywiono dalej sposobem domowym, oszczędnym, nie wytwarzającym tłuszczu“.

Odpowiedź na pytanie główne 11 tak, a więc werdykt, uznający znamiona obrazy czci.

Odpowiedź na pytanie dodatkowe (dowód prawdy) 12 tak, a więc z powodu jednomyślnie przyjętego dowodu prawdy werdykt uwalniający.

i) Co do zarzutu, że druga sprawa, domagająca się natychmiastowej reformy i surowego ukarania osób w nią wmieszanych, to sprawa bicia i znęcania się nad chorymi przez stróża zakładowego niejakiego Adama Jodkowskiego.

Sprawa to niesłychanie przykra i bolesna, ofiarą jej bowiem padały małe dzieciaki, które bronić się nie mogły! Brutal ten bije chorych po twarzy, targa za uszy, kopie i przezywa w najordynarniejszy sposób!

I tu prof. Bujwid nie może wymawiać się nieświadomością. Od chwili bowiem przyjęcia Jodkowskiego do zakładu, zaczął się jeden nieprzerwany ciąg skarg, z których każda dochodziła w drodze urzędowej do wiadomości p. Bujwida wtedy, gdy chłopak zbity przez stróża poszedł na skargę do prof. Bujwida, za co stróż natychmiast spoliczkował go wobec świadków, na co skatowany dzieciak ponownie i natychmiast się żalił — p. Bujwid nie wyrzucił go z zakładu, lecz pozostawił nadal na stanowisku!

Są to fakta, które każdej chwili można stwierdzić przed trybunałem sądowym, fakta tak ohydne, że tolerować ich dłużej nie można.

Doszło do tego, że wyrzucony przez asystenta za bicie chorych stróż, został ponownie przez prof. Bujwida przyjęty i rozpoczął nową seryę znęcania się nad bezbronnymi chorymi, pewien poparcia i pobłażliwości swego szefa, który dla łotra tego miał zawsze niewytłómaczone żadnymi względami, pełne łagodności słowa!

Odpowiedź na pytanie główne 12 tak, odpowiedź na pytanie dodatkowe (dowód prawdy) 10 tak, wobec czego werdykt uwalniający.

k) Co do zarzutu, że to też niesłychane skn erstwo, bezsilność wobec dzikich wybryków dozorcy, znęcającego się nad dziećmi, były głównymi powodami, dla których długoletni współpracownik zakładu tow. Zygmunt Klemensiewicz wolał miejsce to opuścić, aniżeli przez tolerowanie tych sprawek stać się współwinnym.

Odpowiedź na pytanie główne 7 tak, wobec czego werdykt uwalniający.

2. Pytania z powodu artykułu w numerze 10 „Naprzodu“:

a) Na zarzut, że wikt chorych był niżej krytyki: „Na 30—40 chorych, dziennie bierze się 3 litry zbieranego mleka na kolacyę do kaszy, (dowieść tego powinny książki). Cyfry podane w sprostowaniu istnieją tylko na papierze; na kolacyę, gdy chory nie może jeść pożywienia „prostego, lecz świeżego i w ilości dostatecznej“ — otrzymuje bułkę i szklankę herbaty!“

Odpowiedź na pytanie główne 12 tak, a więc werdykt uznający istotę obrazy czci.

Odpowiedź na pytanie dodatkowe (dowód prawdy): 9 tak, wobec czego werdykt uwalniający.

b) Na zarzut, że chorzy otrzymują raz, względnie dwa razy na tydzień na głowę: 125 gramów mięsa z kośćmi. Książki dowiodą, iż kupowano mięso po 28 do 30 ct. za funt, w czasie, gdy funt średniego mięsa kosztuje 36 do 38 ct.! Skutkiem tego z jatki przynoszono same kości, żebra, wątrobę itd. Ile na tem było po ugotowaniu mięsa — osądzić łatwo!

Odpowiedź na pytanie główne 5 nie; werdykt uwalniający.

c) d) e) f) g) zapadł werdykt uwalniający (na pytanie f potwierdzono co do dowodu prawdy 11 głosami) co do zarzutów następujących:

„Czytaniem powiastek nie zapełni się pustego żołądka.

Za bicie i maltretowanie chorych miał asystent prawo wyrzucić natychmiast Jodkowskiego ze służby, lecz nie miał z tych samych powodów prawa p. Bujwid przyjmować go z powrotem.

„Dozorca chorych“, w rzeczywistości stróż kamieniczny Jodkowski uderzył wspomnianego chłopca dwukrotnie, raz za wszy a raz za balaski (sądziliśmy, że raz tylko!). Lecz po raz trzeci spoliczkował go wobec świadków, gdy się tylko dowiedział, że tenże był ze skargą u p. Bujwida.

Chleba otrzymują chorzy: na śniadanie kromkę, na obiad małą kromkę (i to nie wszyscy).

W rękach naszych znajduje się cała lista dzieci bitych, kopanych, chorych, łżonych i zmuszanych przez stróża do roboty. Wiedział o tem również p. Bujwid, iż stróż nie puścił do zakładu i wypędził na ulicę 7 osób (2 czy 3 osoby dorosłe a reszta małe dzieci), które przybyły około 12 w nocy, tak iż ci w zimną jesienną noc błąkali się do rana po mieście i rano dopiero przybyli skostniali do zakładu.

Fakta te były od samego początku znane p. Bujwidowi, zaś fakt pobicia opisywany w sprostowaniu zakładu, był ostatnim (mamy nadzieję) w długim szeregu martyryologii dzieci chłopskich w zakładzie p. Bujwida.

Rozdzielanie 3 koron od chorego na: 2 kor. za leczenie i 1 kor. za utrzymanie jest, rzecz prosta, zupełnie dowolne. Dlaczego niema być odwrotnie? Dlaczego koszt pomocy lekarskiej, buchalteryi i t. d. ma być tak wysokim przy 30—40 chorych dziennie? Faktem pozostaje, jak podaliśmy, iż koszt dziennego utrzymania chorego według normy w Zakładzie wynosi najwyżej 40 halerzy. Przy 30 chorych dziennie życie ich kosztuje 12 kor., czyżby reszta, t. j. **78 koron** dziennie miała pokrywać tylko konieczne wydatki?

Pytania co do zarzutów w artykule 15 „Naprzodu“ odpadły z powodu cofnięcia skargi.

Sprzeczność w werdykcie.

Obrońca dr Heski prosi, aby mimo zatwierdzenia pytania c) wydano co do tego pytania werdykt uwalniający, gdyż w pytaniu g) te same okoliczności dosłownie zostały zaprzeczone. Odpowiedź na pytanie c) uznaje oskarżonego winnym, że nie przeprowadził dowodu prawdy na zarzut, iż »chorzy uskarżali się ustawicznie na jakość i na ilość jadła i przedstawienia, czynione prof. Bujwidowi, nie odniosły skutku żadnego«, zaś odpowiedź na pytanie g) przyjmuje, że oskarżony przeprowadził dowód prawdy na to, iż »liczne i częste przedstawienia, robione prof. Bujwidowi zarówno przez chorych jak i pracowników zakładu co do wiktu (słowa »co do wiktu« zostały wpisane do pytania na zgodny wniosek dra Heskiego i dra Gertlera), pozostały bez echa«. Wobec tego musi zapaść wyrok uwalniający. Nadto prosi obrońca o wydanie wyroku uwalniającego także co do pytania e).

Dr Gertler oświadcza, że prof. Bujwidowi, któremu »artykuły »Naprzodu« zamąciły życie«, nie chodzi o wymiar kary. Prosi zresztą o zastosowanie wszystkich okoliczności obciążających i łagodzących.

Po krótkiej naradzie ogłasza radca Trzaskowski o $2^1/_2$ w nocy następujący

Wyrok:

Zygmunta Klemensiewicza uwalnia się od występku obrazy czci co do zarzutów dowodem prawdy pokrytych, a zasądza się go na karę 14-dniowego aresztu (część galeryi bije brawo i krzyczy »to mało«), zamienionego na grzywnę 140 K (część galeryi woła »hańba«, wobec czego przewodniczący zarządza opróżnienie galeryi). Trybunał nie przyjął żadnych okoliczności obciążających, natomiast wszystkie łagodzące. Dr Gertler zgłasza zażalenie nieważności z powodu niskiego wymiaru kary i zamiany jej na grzywnę; dr Heski zgłasza zażalenie nieważności z powodu zasądzenia.

Rezultat rachunkowy werdyktu jest ten, że na 17 pytań przysięgli co do 15 wydali werdykt uwalniający, zaś tylko co do **2** werdykt zasądzający.

Echa ataku na pociąg w Rogowie.

Szczegóły napadu.

Ciekawe szczegóły podaje korespondent „Przeglądu porannego“ z Rogowa. Mówi on:

Zamach wczorajszy, acz w zasadzie nie wiele różnił się od poprzednich zamachów, dokonanych na linii wiedeńskiej, posiadał jednakże taką grozę, jakiej sobie trudno wyobrazić. Do dziś dnia świadkowie zajścia, t. j. służba stacyjna, nie mogą jeszcze ochłonąć z okropnego wrażenia.

Stacya w Rogowie była wczoraj zamieniona w istne piekło.

Gdy pociąg stanął na dworcu, huk bomby, grzmoty strzałów, trzask druzgoczących się szyb, krzyk przerażonych podróżnych, jęki rannych, trąbienie dowódcy zbrojnej wyprawy — wszystko to zlewało się i nabierało jakiejś siły żywiołowej, która szalała jak huragan, mrożąc krew w żyłach, odbierając przytomność.

Na to liczyli też sprawcy zamachu, którzy pouczeni niewątpliwie doświadczeniem w tym kierunku, przystępowali do dzieła ze zdumiewającą planowością.

Pomijając sam fakt zamachu, który już we wczorajszych wiadomościach telegraficznych przedstawiał sposób, w jaki istotnie odbył się, zaznaczam, że pierwszą rzeczą sprawców przed wykonaniem zamachu było obwarowanie wszystkich wejść i wyjść z dworca.

Dokonali tego przeważnie przyzwoicie odziani ludzie, którzy, wpadając do każdego poszczególnego pomieszczenia, zagrażali obecnym mauzerami i nakazywali zupełne milczenie i baczność. Zresztą osiągnięcie celu pod tym względem nie było trudne. Stacya Rogów należy bowiem do rzędu małych stacyj, liczy kilkunastu zaledwie oficyalistów i znajduje się w pewnem oddaleniu od domów mieszkalnych.

Następnie sprawcy wywiesili 2 czerwone sztandary, które służyły za wskazówkę, iż zamachu dopuszczają się nie bandyci, lecz socyaliści.

Wszystko to oparte oczywiście na psychologii zrobiło swoje: obezwładniło wszystkich i dało możność dopięcia głównego celu wyprawy, t. j. rabunku poczty, która przedstawiała sumę kilkakroć tysięcy rubli.

Z wagonu wydobywano worki według umieszczonych na nich znaków: innych, co do których snadź nie posiadano wiadomości, nie ruszano.

Suma zdobytych pieniędzy.

Co do finansowej strony zamachu, to jeszcze do tej pory sumy zabranych pieniędzy nie ustalono. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że urzędnicy pocztowi, wiozący pieniądze, nie otrzymują wykazów sum przewożonych. Otrzymują jedynie opieczętowane worki z pieniędzmi, w których znajdują się kartki określające wysokość znajdujących się pieniędzy. Stąd też, by ustalić znajdującą się w wagonie sumę pieniędzy, należałoby dostać wykazy cyfrowe ze wszystkich stacyi, na których po drodze składano do wagonu pieniądze. Zaznaczyć również należy, że nie wszystkie znajdujące się w wagonie pieniądze dostały się do rąk uczestników zamachu. Widocznie skutkiem pośpiechu zostawiono w wagonie worki z gotówką. Według urzędowych danych najnowszych zabrano razem 63,846 rubli; w tej sumie 20,000 wekslami i 6,000 świadectwami banku włościańskiego.

Pościg.

Pościg za napadającymi zarządzono stosunkowo bardzo późno, bo dopiero około g. 11 w nocy, czyli w przeszło 4 godziny po dokonaniu zamachu. Pierwotnie w pogoń wyprawieni zostali sprowadzeni ze Skierniewic kozacy. Nazajutrz do Rogowa przybyło kilka szwadronów 10 dragońskiego pułku ze Skierniewic. Szwadrony te rozbito na drobne patrole i rozesłano na wszystkie strony z żandarmami na czele.

Patrole te dokonywują rewizyi wszystkich spotkanych na drogach przejezdnych, sprawdzając papiery osobiste oraz cel podróży. Silniejsze oddziały dragonów rewidują okoliczne lasy. Stacya obecnie otoczona jest przez rotę piechoty mającą na celu kontrolowanie przyjeżdżających i wyjeżdżających.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 11 listopada).

Wykluczenie wojskowych z polityki.

Petersburg. Carski rozkaz zakazuje wojskowym należenia do partyj politycznych i brania udziału w zgromadzeniach politycznych, grożąc w przeciwnym razie wydaleniem ze służby.

Wybuch maszyny piekielnej.

Tyflis. Po północy podczas rewizyi w jednym z domów eksplodowała na piętrze maszyna piekielna. Całe piętro runęło, 2 policyantów i stróż zabity, 2 osoby ranne.

TELEGRAMY

z dnia 11 listopada.

Wybuch torpedy.

Walencya. Podczas ćwiczeń torpedami eksplodowała mina, przyczem 2 generałów odniosło rany.

Demonstracya za spoczynkiem niedzielnym.

Paryż. 200 pomocników handlowych demonstrowało na rzecz jednego dnia spoczynku w tygodniu przed ratuszem i prefekturą policyi, a następnie przed giełdą pracy, gdzie zburzono kilka kramów. 10 osób aresztowano.

Przegląd polityczny.

Reforma wyborcza. Subkomitet dla ochrony wolności wyborów wybrał posła dra Gessmanna referentem.

Rząd węgierski a reforma wyborcza. Donieśliśmy już w poprzednim numerze, że przy końcu sobotniego posiedzenia sejmu węgierskiego poseł Vaida (Rumun) interpelował prezydenta ministrów w kwestyi zaprowadzenia powszechnego, tajnego, równego i według gmin zorganizowanego prawa wyborczego, do przeprowadzenia czego obecny rząd został powołany i obecny parlament wybrany. W Austryi — zaznaczył interpelant — znalazł się genialny człowiek, prezydent ministrów br. Beck, który przeprowadza ze skutkiem reformę wyborczą. Podobnie możnaby także i na Węgrzech reformę tę przeprowadzić, gdyby się znalazła dobra wola do tego dzieła.

Prezydent ministrów dr Wekerle w odpowiedzi zapewnił, że rząd spełni swe obowiązki, o ile to leży w ludzkiej mocy. Rząd spełni swe zadania w porządku, jaki uzna za wskazany.— Rząd wypełni to, co obiecał, w kwestyi ogólnego prawa głosowania, mianowicie urzeczywistni postulaty zasad demokratycznych, aby wszystkie powołane i uzdolnione czynniki mogły brać udział w ustawodawstwie. (Żywe oklaski). Rząd nie może jednakże działać niesumiennie i lekkomyślnie i pragnie przedewszystkiem zapewnić węgierski narodowy charakter kraju. Jest rzeczą konieczną, aby wzięła górę prawdziwa wola ludu, a nie wola agitatorów. Reforma w każdym kierunku stanowić będzie postęp. — Odpowiedź tę przyjął sejm do wiadomości.

KRONIKA.

Kraków, 12 listopada

Dział inseratowy „Naprzodu“ został przeniesiony na ulicę Gołębią L. 2 (róg Brackiej).

Korowód z pochodniami urządziło grono słuchaczów medycyny, prof. Bujwidowi po ogłoszeniu wyroku. Gdy prof. Bujwid o $2^1/_2$ w nocy opuszczał gmach sądowy przy ul. Poselskiej, otoczyła go młodzież z okrzykami: „niech żyje“, na które prof. Bujwid odpowiedział krótką przemową. Korowód poszedł ul. Grodzką i Floryańską na ulicę Lubicz pod dom, w którym prof. Bujwid mieszka.

Z życia młodzieży akademickiej. Dzisiaj wieczorem o godz. 6 odbędzie się w sali Kopernika ciąg dalszy wiecu zwołanego przez akademicką grupę wszechpolską w sprawie potrzeb naszego szkolnictwa. Ponieważ wiecu tego narodowi demokraci nie ogłosili należycie i dla wielu akademików jest on tajemnicą, dlatego na tem miejscu wzywa się ogół postępowej młodzieży, by na wiec jak najliczniej przybyła.

Syoniści wobec żyda Otrzymujemy następujące sprostowanie: Odnośnie do notatki zamieszczonej w numerze 288 dziennika „Naprzód“ z dnia 20 października 1906 w rubryce „Nowiny krakowskie“ pod nagłówkiem „Syoniści wobec żyda“ proszę na zasadzie § 19 ust. prasowej o umieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze i sposobem w ustawie przewidzianym: Nie jest prawdą, iżby agent handlowy T. prosił o zmiłowanie rzekomo dlatego, że go skazano na przepędzenie nocy październikowej z rodziną pod gołem niebem, nie jest prawdą, iżby prośba jego u mnie o zmiłowanie była bez skutku i nie jest prawdą bym się był na prośbę jego o zmiłowanie wymówił od interwencyi. Natomiast prawdą jest, że ów agent nie chciał dobrowolnie opróżnić mieszkania, które mu właściciel domu prawidłowo wypowiedział w sierpniu i które później z mojego polecenia jako prezesa stowarzyszenia „Przedświt“ wynajął od 1 listopada 1906 p. dr Syrop dla tegoż stowarzyszenia. Prawdą jest dalej, że pan T. mimo, że trafiał się cały szereg innych mieszkań do wynajęcia, oświadczył, że się nie chce wyprowadzić i prawdą jest, że dlatego musiałem przeciw niemu przeprowadzić eksmisyę, którą wykonano 15 października, a zatem w ostatnim terminie ustawowym. Prawdą jest dalej, iż zaraz po eksmisyi pozwoliłem mu zostać w części mieszkania jeszcze przez dwa dni i prawdą jest, że cała jego rodzina przespała się nie pod gołem niebem, ale w mieszkaniu. Nie jest prawdą, by T. prosił mnie wówczas by mu pozwolono przenocować, natomiast prawdą jest, że był on u mnie już po przenocowaniu się t. j. dnia 16 października i prawdą jest, że prosił mnie tylko wówczas, by go zostawić w mieszkaniu jeszcze do 1 listopada; prawdą jest wkońcu, że ja oświadczyłem mu, że stowarzyszenie zostawi mu nie całe mieszkanie, ale kuchnię i jeden pokój pod warunkiem, że da gwarancyę, że się od 1 listopada absolutnie wyprowadzi; i prawdą jest nareszcie, że T. znalazł inne mieszkanie już 17 października, a 18 października mieszkanie dawne opróżnił. *Dr Chaim Hilfstein.*

Do powyższego sprostowania możemy dodać jedynie tę samą uwagę, którą dodaliśmy do analogicznego sprostowania p. dra Syropa.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Rosmersholm“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

Wtorek: „Zakochana“, komedya w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche.

Środa: „Wiśniowy sad“, komedya w 4 aktach A. Czechowa (popularne).

Czwartek: „Zakochana“, komedya w 3 aktach Jerzego de Porto Riche.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach według Doyle'a i Gillet'a (nowość).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: dr E. Kierekiesz: „Samorząd ziemski w Rosyi“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Telefon międzymiastowy. „Polnische Korespondenz“ donosi, że w przyszłości między Wiedniem i innemi miastami Dolnej Austryi, włączonemi do ruchu telefonicznego, z jednej strony a Przemyślem, Jarosławiem, Przeworskiem, Rzeszowem i Tarnowem, z drugiej strony, będą się mogły odbywać rozmowy telefoniczne w czasie, w którym na linii mniej jest rozmów. Dotąd telefoniczne rozmowy między Dolną Austryą a Galicyą były ograniczone do relacyi Wiedeń-Lwów i Wiedeń-Kraków.

Z zaboru rosyjskiego.

Losy uniwersytetu warszawskiego. Do Petersburga przybyła delegacya polska z Warszawy. Delegacya uzyskała audyencyę u ministra oświaty. Minister oświadczył, że uniwersytet państwowy w Warszawie może być tylko rosyjski. Zamknięcie uniwersytetu należy uważać za czasowe.

Wkońcu minister oświadczył, iż Polacy mogą zakładać wyższe zakłady naukowe z funduszów miejscowych.

Stracenie. We czwartek o godzinie 5 rano w cytadeli wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na mieszkańcach powiatu iłżeckiego, gub. kieleckiej, Piotrze Jankielewiczu i Piotrze Surda.

Z caratu.

Konfiskata broni. „Berliner Ztg.“ donosi z Petersburga: Do jednego z fortów sebastopolskich wdarło się w nocy 10 zamaskowanych osób, prawdopodobnie w porozumieniu ze stróżami. Rewolucyoniści związali pełniącego służbę oficera i zostawili przy nim jednego z pośród siebie z bronią, na straży. Następnie udali się rewolucyoniści do sali, w której spali żołnierze i zabrawszy wiele karabinów, oddalili się.

Fabryka bomb w Baku. Dziennik „Kawkaz“ donosi, że policya w Baku odkryła skład i laboratoryum bomb, oraz tajną drukarnię. 21 anarchistów aresztowano.

Echa buntu w Kronsztadzie. „Berliner Ztg“ donosi z Kronsztadu, że w twierdzy a także i na okrętach wojennych odbywają się ciągłe tracenia marynarzy, którzy są podejrzani, że pomagali rewolucyonistom.

Z krążowników wyrzucają ciała straconych marynarzy do morza. Rybacy wyłowili z morza wiele takich ciał, które były w okropny sposób zeszpecone.

Z zaboru pruskiego.

Liczba polskich dzieci szkolnych, strejkujących podczas niemieckiej nauki religii, wynosi obecnie — jak donoszą z Poznania — przeszło 40.000.

Ze świata.

Powódź w Tyrolu. Z południowego Tyrolu dadchodzą wiadomości o bardzo wielkich szkodach wyrządzonych przez powódź.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412).